Nr. 102. OLSZTYN, na czwartek dnia 25 sierpnia 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Ludwika kr.
Jutro: Róży
Pojutrze: Cezarego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 44 zachód 6 47
Jutro „ „ 4 47 „ 6 45
Pojutrze księ. wsch. 2 46 za. 9 48

Co słychać w świecie?

Niemcy. Wydatki na wojsko mają być znowu powiększone. „National Ztg.“ donosi, że ma być utworzony cały nowy korpus z siedliskiem w Metzu, o czem już przebąkiwano. Dalej mają być poczynione zmiany przy artyleryi, które też będą wymagały znacznych nakładów. Również mają być utworzone trzecie bataliony przy nowych pułkach. Rząd zarząda od parlamentu sporo pieniędzy.

— Okręt niemiecki „Hamburg“, zderzył się w niedzielę na morzu w pobliżu Londynu z angielskim okrętem „Katarzyną“, która zaraz zatonęła. Z 9 ludzi załogi uratowało się tylko dwoje, reszta zatonęła.

— Niemcy z Rosyi ofiarowali na trumnę Bismarka srebrny wieniec w wartości 15,000 marek. Wieniec ten przechodził przez komorę celową w Toruniu. Widać, że Niemcom w Rosyi powodzi się bardzo dobrze, kiedy mogą tak drogie wieńce na cześć zmarłego Bismarka sprawiać.

— Na uroczystości koronacyjne królowej holenderskiej Wilhelminy, zjeżdża cały szereg książęcych rodzin. I tak: książę Albrecht pruski z synami, dalej książę Szaumburg-Lippe z małżonką, którzy reprezentować będą cesarza Wilhelma. Z innych niemieckich książąt zapowiedzieli swe przybycie: rodzina wielkiego księcia wajmarskiego, wielcy księstwo badeńscy, księstwo Wied i książę Waldek-Pyrmont. Z różnych stron zapewniają też, że królowa holenderska zaręczy się wkrótce z księciem sasko-wajmarskim.

— Baron Hammerstein, były redaktor »Kreuz Ztg.«, nie zostanie wypuszczony, jak to niedawno głoszono. Rodzina skazańca podała wprawdzie prośbę o jego ułaskawienie, ale otrzymała odpowiedź odmowną.

— Do Friedrichsruh wysłano razem na trumnę księcia Bismarka 1292 wieńcy żałobnych.

— W okolicy Kolonii szalała 18 bm. straszna burza. Grady zniszczyły pola. Na Renie musiała ustać chwilowo żegluga.

— Gazety pisały, że cesarz Wilhelm ma się spotkać przed swą podróżą do Jerozolimy z cesarzem rosyjskim w Liwadyi na Krymie, by cara uspokoić co do swych zamiarów w Palestynie. Teraz piszą, że w wiadomości tej nie ma zgoła nic prawdy.

— Podatek od stępla wekslowego przyniósł od 1 kwietnia do końca lipca rb. 3,593,809,20 marek wobec 385,953 marek w tymże samym czasie w roku zeszłym.

— Z Berlina. Cesarz Wilhelm przybył w sobotę do Moguncyi w odwiedziny do tamtejszego księcia. Miasto witało go z wielką wystawnością. Ztamtąd udał się cesarz do Kronbergu, by odwiedzić swą matkę cesarzową.

— W Krefeldzie rozpoczął się w niedzielę 45 zjazd katolików niemieckich, Po południu urządzono pochód po ulicach, w którym wzięło udział 80 towarzystw z chorągwiami. Na czele pochodu postępowało 10 kapel wojskowych. Około 5 uczestnicy przybyli do sali na uroczyste posiedzenie, w którem wzięło udział 13,000 osób. O 8 wieczorem rozpoczęła się oficyalna uroczystość w hali miejskiej.

— Ruch wyborczy w Niemczech rozpoczął się już na dobre. Niemal wszystkie stronnictwa przygotowują się do walki. jaką stoczyć przyjdzie w wyborach do sejmu pruskiego. Wolnomyślni kierunku Richtera postanowili onegdaj rozwinąć agitacyą i wystąpić bardzo energicznie przeciwko kandydatom stronnictw, pragnących ukrócić powszechne prawo głosowania.

— Cwiczenia floty niemieckiej w pełnym biegu. W jesieni br. obchodzić będą Niemcy jubileusz 50-letniego istnienia floty niemieckiej.

— W strzelnicy wojskowej w Szpandawie odbywają się próby z nowym karabinem, w który uzbrojona będzie piechota niemiecka. Próby wydały podobno wynik bardzo pomyślny.

Francya. Telegramy z różnych części zachodniej Francyi donoszą o wielkiej niepogodzie i powodziach. Pola w okolicach Nantes, Elsenf i Alencon zostały spustoszone a drogi zniszczone. W Reubalx strącił silny wicher rusztowanie, przyczem dwóch robotników spadło, z których jeden złamał sobie kręgi. W Boderneau zabił piorun kobietę z dwoma jej dziećmi a w Penmarch małą dziewczynę. — Oprócz tego okropne upały spowodowały licznie wypadki udaru słonecznego mianowicie we wojsku. W Morebehan umarło dwóch żołnierzy a 100 zachorowało. W Grenoble wykazywał termometr aż do 41 stopni Celsiusza w cieni.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. W przeszłą niedzielę obchodziła się w dyecezyi chełmińskiej uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, która dla kościoła katedralnego i wielu innych domów Bożych jest świętem tytularnem.

Gniezno. Odnowienie wnętrza tumu postępuje raźnie. Znawcy zaręczają, że wykonane dotychczas prace malarskie i sztukateryjne przedstawiają się pięknie.

Londyn. Pierwszy kapłan katolicki z plemienia Zulusów przybył do Londynu w towarzystwie opata Trapistów; wyświęcony został w Rzymie i poświęci się pracy misyjnej pomiędzy swoimi ziomkami.

Rzym. Ks. Roszczyc, Polak, który w ostatnich dniach lipca nie tylko oglądał ale rozmawiał z Ojcem św., tak pisze: Byłem w pałacu watykańskim i miałem szczęście być dopuszczonym przed uświęcone oblicze sternika nawy Piotrowej. Ojciec św. siedział na miękkim foteliku, umieszczonym w cieniu altany, utworzonej z drzew laurowych i prowadził ożywioną rozmowę z ks. Tripepi. Ponieważ nie było to urzędowe posłuchanie, ograniczyłem się tylko na ucałowaniu stóp następcy Chrystusowego, który złożył swą czcigodną dłoń na mej głowie i zaszczycił mię krótką chwilą rozmowy: Jesteś zatem Polakiem; modlę się codziennie za wasz naród... Niechaj Bóg czuwa nad wami, niechaj wam pomaga, ukochane moje dzieci« — rzekł Leon XIII, gdy mu mię przedstawiono. — W szczęściu czy w nieszczęściu — powiedziałem na to — pozostaniemy zawsze wiernymi synami Kościoła i Stolicy Apostolskiej. »Jesteśmy silnie przekonani — zakończył Ojciec św. — że nie będzie inaczej.«

Na miesiąc wrzesień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich za 54 fenygi z odnoszeniem w dom za 52 fen.

Już teraz i wieczory bywają dłuższe i czasu do czytania więcej, więc kto Gazety nie miał przez ubiegłe dwa miesiące, niech ją sobie teraz na wrzesień zapisze, bo dziś Gazety w żadnym domu braknąć nie powinno. Niechże Czytelnicy stali pracują w tym kierunku aby zjednać Gazecie jak największe koło Czytelników, co koniecznie jest potrzebne w interesie naszej sprawy katolickiej i polskiej. My z naszej strony starać się będziemy o coraz większe ulepszenie Gazety i zaspokojenie wszystkich życzeń naszych Czytelników.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** We wtorek przed południem powstał w ulicy Polnej nr. 8 ogień, u niejakiegoś Grabowskiego w izbie. Mistrz stolarski pan Taubert jako i jego czeladnicy zdołali ogień przytłumić. Ogień powstał przez nieostrożność.

— Generał-inspektor armii kawaleryi przybył w niedzielę przed południem o 10 do naszego miasta. Wieczorem tego dnia przybył także komenderujący generał 1-szej armii hrabia Fink von Finkenstein. We wtorek przed południem odbył się przegląd kawaleryi na placu pod Deutkami. W prze-

glądzie tym wzięła także udział tutejsza artylerya polna i jeden oddział pionierów.

— Szafner pocztowy p. Wilhelm Taday kupił od hotelisty pana Fromm z Lipsztata, siedm w ulicy Jakóbowej położone place do budowy za 7000 marek. Pan T. zamierza na placach tych pobudować domy mieszkalne. — Kupiec pan Klewer sprzedał swoją, w ulicy Górnej położoną własność panu Schirrmacher z Grudziądza za 67,000 marek. Pan Sch. założy w domu tym drogeryą.

— Koniec lata już się zbliża, a jesień zwiastują nam odlatujące do cieplic ptaki. Jeszcze w sierpniu opuszczą nas kukułka, pliszka, muchołówka, raszki i jaskółki. Inne ptaki już się sposobią do odlotu; bażanty i cietrzewie uczą teraz młode szukać żeru, kuropatwy już po raz drugi wylęgły i wychowały młode, a wróble po raz trzeci.

— Królewiecka komisya jeneralna oświadczyła, że nigdy nie będzie oddawała dóbr rentowych w ręce polskie, bo to nie jest korzystnem dla państwa. »Germania« spodziewa się, że katolikom, choćby i Niemcom, też nie będą chcieli sprzedawać dóbr rentowych.

— Tegoroczne lato odznacza się nadzwyczajną liczbą pożarów. Donosiliśmy o znaczniejszych pożarach, a oprócz tych w wielu miejscowościach były mniejsze pożary; tu spalił się chlew, tam zgorzała stodoła, gdzieindziej spłonął stóg zboża. Wielka susza przyczynia się do tego, że pożar łatwo się rozszerza i przybiera większe rozmiary, mianowicie też pożar lasu. Nie rzadko spowodowały pożar dzieci, bawiące się zapałkami, dla tego rodzice i nauczyciele winni dzieci często przestrzegać przed tą niebezpieczną zabawą. Także słudzy nieraz obchodzili się nieostrożnie z ogniem. Zdarza się, że parobcy palą cygara w stodole lub w chlewie, w którym jest słoma. Żeby ustrzedz budynki od piorunu, należy więcej piorunochronów zakładać także po wsiach, gdzie ich dotychczas spostrzegamy bardzo mało. Każda gmina powinna starać się oto, żeby miała dobrą sikawkę i inne przyrządy do gaszenia ognia. Wielkiem nieszczęściem jest pożar tam, gdzie budynki tylko nisko są zabezpieczone, a inwentarz i zapasy żniwne wcale nie. Dobrze byłoby wpłynąć mianowicie na gospodarzy wiejskich, żeby nie żałowali kilku marek na zabezpieczenie w celu uchronienia się od wielkich strat w razie pożaru.

— Kogo żmija ukąsi, niechaj zaraz zwiąże mocno nogę powyżej rany od żmii zadanej i to tak mocno, aby krew nie krążyła. Potem należy na ranie samej zrobić nacięcie i wycisnąć zaraz krew, aby tym sposobem zarodek trucizny wyciekł razem z krwią. Jeśli jest ktoś w pobliżu niechaj ranę wyssie, a potem wypluje, ale wargi ust winny być zdrowe, nie zadraśnięte. Czemprędzej należy także pokąsanej osobie dać tyle alkoholu, ile tylko znieść zdoła, aby czynność nerwów pobudzić. Rana od ukąszenia jest mało znaczną, głęboką najwyżej na trzy milimetry, a mimo to w upale najsilniejszego mężczyznę w godzinie zabija, dzieci w krótszym czasie. Człowiek którego żmija ukąsiła, czuje zaraz w całem ciele taki ból, że często krzyk się z ust jego wydobywa; potem następuje znużenie, zemdlenie, piekące pragnienie i nieraz womity. Siły umysłowe nikną, a na okół rany ciało puchnie coraz dalej, ciemnieje, sinieje i boleści w tej części się wzmagają. Radykalnego środka na tę truciznę jeszcze sztuka lekarska nie odkryła. Głównie pospiech lekarstwa jest konieczny.

* **Ostruda.** Lekarz powiatowy pan dr. Wilde otrzymał tytuł radzcy sanitarnego.

* **Gutszat.** Dnia 12 września w południe o 12 tej odbędzie się tu w hotelu Hinza zjazd powiatowy.

* **Glotowo.** W niedzielę w południe zapaliła się szopa ze słomą Antoniego Wolff. 4-letni synek Wolffa widział krótko przed tem, jak parobek palił na polu oset, zrobił więc sobie tę samą zabawkę w szopie ze słomą. Przy pomocy sąsiadów udało się ogień przytłumić i tak zapobieżono dalszemu nieszczęściu.

* **Olsztynek.** Przed kilku dniami opuścił robotnik F., który już od dłuższego czasu cierpiał na melancholią, dom swój i dotąd nie wrócił. Opuszczona żona krótko po zniknięciu męża zachorowała i w tych dniach umarła. — W wielkim zmartwieniu znajduje się od niedzieli wdowa D. Syn jej 16-letni, który od kilku lat cierpi na epilepsyą, uciekł w niedzielę w nocy w koszuli z domu. Wszelkie poszukiwania za nim okazały się bezskuteczne i dotąd nieszczęśliwy się nie znalazł.

* **Iława.** Pomimo natychmiastowej pomocy kilku osób, utonął podczas kąpieli w jeziorze 21 letni źrebiarek K. z S.

* **Lubawa.** Izba karna skazała parobka Dębskiego z Katlewa za ciężkie poranienie inspektora na 6 miesięcy więzienia.

* **W Królewcu** zabito na publicznej ulicy faktora Ahredtca. Morderstwo popełniło kilku niedorostków. Nieszczęśliwego uderzył jeden tak mocno kijem przez głowę, że mózg wyprysnął na bruk.

* **W Kościerzynie** skazał sąd ławniczy na 30 marek kary pewnego pospodarza za to, że przyszedł do szkoły i czynił nauczycielowi wyrzuty za obicie dziecka. — Innego właściciela skazano na 50 marek kary lub 10 dni więzienia za to, że udawał przed lekarzem kalectwo, aby uzyskać większą rentę.

* **Chełmża.** Cukrownia tutejsza przerobiła w ostatniej kampanii 3,188,860 centnarów buraków, które wydały 445,418 centarów cukru. Czysty dochód wynosi 329,834 mr. Akcyonaryusze otrzymają prawdopodobnie 16 proc. dywidendy.

* **Pod Chełmżą** napadło dwóch wędrownych czeladników pewną pannę jadącą na kole. Już ją ściągnęli z koła, gdy na szczęście napadniętej przybyli z pomocą urzędnicy kolejowi. Jednego z napastników aresztowano. Napadnięta kołowniczka jest córką jednego z tutejszych hotelistów.

* **Z Grudziądza** piszą, że już pojawiły się pierwsze przymrozki. W nocy z piątku na sobotę był w okolicy na trawie szron.

* **Malbork.** W naszej okolicy panuje taki brak robotnika, jak nigdy przedtem. Właściciele dają najwyższą płacę, a jednak nie mogą dostać robotników. Niektórzy płacą np. oprócz wolnego utrzymania 20 marek na tydzień.

* **W Tczewie** przy rozdzielaniu pieniędzy przyszło pomiędzy dwoma robotnikami do bójki. Jeden z nich dobył noża i groził drugiemu przebiciem. Wówczas drugi robotnik, który znany był jako człowiek spokojny chwycił za łopatę i uderzył towarzysza swego w głowę tak silnie, że ugodzony padł trupem na ziemię. Zbójcę aresztowano.

* **Kartuzy.** W wsi Ręboszewie stało się w przeszły wtorek, podczas kiedy ludzie w polu zajęci byli, 12 budynków pastwą płomieni, i to 6 domów mieszkalnych i 6 gospodarskich z całemi żniwami. Kilka rodzin straciło przez to całe swoje mienie, ponieważ wcale zabezpieczone nie były. Podczas ratowania odniósł jeden z ludzi tak ciężkie poparzenie twarzy, że go do lazaretu oddać musiano, inny znów nie zdążył nawet uratować swych ciężko zapracowanych pieniędzy.

Dziadowski Wychowanek.

Powieść Klemensa Junoszy (Szaniawskiego).

(Ciąg dalszy).

— Chciałbym ja, ale cóż mogę?

— Bądź dobrym, pilnym, przykładaj się do pracy — a kto wie, może, gdy stary Piotr będzie chory i niedołężny... a ty już potrafisz zapracować na kawałek chleba, kto wie, czy się wtenczas nie odwdzięczysz staremu? Tak, moje dziecko, powinno być przynajmniej.

— I tak będzie. — szepnął Jaś, — aby tylko Bóg miłosierny dopomógł i dał moc.

— Bóg, mój Jasiu, daje zawsze moc tym, którzy chcą iść drogą uczciwości i pracy. No, teraz idź na wieś, masz czas wolny, możesz sobie trochę wypocząć, lub pobiegać — należy ci się to.

— Idę już, księże kanoniku.

— A dokąd pójdziesz?

— Do Stępniaków wstąpię, do Magdy zajrzę. Do kogożbym poszedł, jak nie do nich.

— To rzekłszy, Jaś pobiegł ku wsi — ksiądz sam na ganku pozostał.

V.

Budziła się ziemia ze snu zimowego. Słońce przegrzewało, śniegi stopniały, zazieleniły się łąki i pola, drzewa puściły pączki. Biała brzezina pokryła się zielonemi listkami, z wierzby już można było fujarkę wykręcić — i kwiatuszki drobne, wiosenne, wychylały się już z pomiędzy trawy.

Wesoło świergotało ptactwo. Szare skowronki ważyły się w powietrzu, jaskółki uganiały się nad wodami, bociany już do gniazd swoich przyleciały z klekotem.

Po polach chłopi orali, za każdym pługiem wrony szły, pędraki ze świeżej roli zbierając — po pastwiskach i lasach bydło klekotkami dzwoniło, a czarne chłopskie owieczki szczypały młodą trawkę na ugorach.

Rzeczka płynęła żwawiej i raźniej, gdyż ją wiosenne wody zasiliły i srebrna jej fala migotała połyskiem ku słońcu. Głębia była taka, że nawet most trzeba było zreperować, gdyż w bród trudno się było przeprawić — koła się w wodę całkiem chowały.

Już się ku wieczorowi miało, gdy na drodze do miasta ukazał się starowina nieduży, przygarbiony trochę i szedł powoli podpierając się tęgim kijem sękatym.

Widać, że podróżny człowiek był i że zdaleka szedł, bo przez ramię miał przewieszoną sakwę zgrzebną, pakowną, dobrze naładowaną, a po butach i kapocie znać było, że kawał drogi przewędrował.

Biała, siwa broda jaśniała zdaleka, długie siwe, włosy spadały mu aż na plecy.

Szedł niezbyt spiesznie, ale krokiem równym, jednostajnym, jak człowiek dużego chodzenia zwyczajny. Poły od sukmany w tył poodwijał i końce ich za pas pozatykał dla lekkości.

Gdy przeszedł do figury, co przy drodze już blisko Zalesia stała, zdjął czapkę, ukląkł, pomodlił się trochę, a potem wziął znowuż kij do ręki i prosto powlókł się do wsi.

Właśnie Jan Stępniak przy samej drodze pole swoje orał i wyrzucał bruzdę aż do drogi, gdy podróżny nadszedł.

Jan, ciekawy, co za zagraniczny człowiek do wsi idzie, przystanął i patrzał — tymczasem ten obcy poczciwem słowem go przywitał:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki, — odrzekł Jan.

— Panie Boże dopomóż!

— Panie Boże zapłać!

Już Jan ujął za sochę i krzyknął na woły, żeby znowuż w pole odwrócić, gdy ten obcy powiada:

* **Ryjewo.** Pewnej nocy przeszłego tygodnia obciął ktoś 6 koniom właścicielki Edinger i 2 właściciela Eck z S., pasącym się na łące, ogony. Niegodziwca dotąd nie wykryto.

* **Fordon.** W napadzie delirium przerznął właściciel Dahse w H. najpierw swej żonie, a potem sobie gardło. Natychmiast przywołany lekarz zarządził transport obydwóch osób do lazaretu bydgoskiego, ponieważ oboje jeszcze żyli.

* **Gniewkowo.** Onegdaj odbył się tutaj zjazd okręgowy Kół śpiewackich. Przybyły Koła: inowrocławskie, bydgoskie i chełmżyńskie. Nie przybyły Koła toruńskie i chełmińskie, chociaż udział przyrzekły. — Pochodu przez miasto nie było, ponieważ policya na dzień przed odbyciem się zjazdu go zakazała, a nawet na przywitanie braci po pieśni na dworcu nie zezwoliła. — Zebrano się zatem w ogrodzie p. Brunnera, zkąd wyruszono do kościoła na nabożeństwo, gdzie wykonano udatnie trzy pieśni: »Boga Rodzica«, »Serdeczna Matko« i na koniec »Witaj Królowa«. Po powrocie z kościoła nastąpiło przywitanie drużyny śpiewackiej, poczem odbyła się ogólna próba popisowa śpiewów. — Po południu o godz. 5-tej rozpoczął się koncert pieśnią »Pamiętne dawne Lechity«, wykonaną przez wszystkie obecne na zjeździe Koła. Spiewy w ogólności wypadły bardzo dobrze, to też publiczność zebrana nie szczędziła słusznie zasłużonych oklasków. Po wypełnieniu programu koncertowego odbyły się tańce, które trwały aż do późnej nocy. Tak więc pomimo wielu stawianych przeszkód, zjazd udał się znakomicie.

* **Kiszkowo.** Siedmnastoletnia dziewczyna, córka chałupnika Wróblewskiego Polaka, zatrudniona u gospodarza Ericke Niemca, nie mogąc znieść surowego obchodzenia się z nią ze strony chlebodawcy, który ją podobno bił niemiłosiernie — (jak donoszą gazety niemieckie) — wskoczyła w przystępie rozpaczy do Wełny w pobliżu śluzy i znalazła śmierć w nurtach rzeki. Coby się to działo, gdyby chodziło o dziewczynę niemiecką w służbie u Polaka.

* **Berlin.** Policya aresztowała w niedzielę w Schönebergu 25-letniego zbrodniarza Karola Mayerholz, którego oddawna podejrzywano o gwałcenie dzieci. — O godzinie 8 wieczorem słyszano w mieszkaniu jego krzyk dziecka, posłano więc czemprędzej po policyą. Ponieważ przybyli 2 policyanci zastali drzwi zamknięte, pozostał przeto jeden przy drzwiach, drugi zaś usiłował przez okno wtargnąć do pokoju zbrodniarza. Ten jednakże ze sztyletem w ręku rzucił się na policyanta i usiłował go przebić. Policyant zdołał odeprzeć pałaszem cios i zadając zbrodniarzowi ciężką ranę w głowę, wtargnął do mieszkania. Z pomocą drugiego policyanta aresztowano zbrodniarza i odstawiono do lazaretu. Na podłodze pokoju leżało krwią zbroczone 4 letnie dziecko.

* **Katowice.** Tutejsza policya ogłosiła, że przez kilkanaście lat nie będzie udzielała koncesyi na wyszynk wódek. — Co prawda, to w każdem mieście dosyć mamy już tych »wódkodajni«.

* **W Warszawie** umarł śp. ks. Franciszek Krupiński, człowiek uczony, mąż prawego charakteru, wielkiego serca i rozumu. R. i. p. — Zakaz grywania »Wacht am Rhein«, Marszu Bismarka« i tym podobnych niemiecko-patryotycznych melodyi przez muzyki wojskowe wydał ks. Imerytyński, jako naczelnik wojsk okręgu wojskowego warszawskiego. Powód tego zakazu dał fakt, że jedna z muzyk wojskowych, którą wynajęło pewne towarzystwo niemieckie w Łodzi przez cały wieczór grała same tylko utwory tego rodzaju, co, jak powiedziano w odnośnym rozkazie, podanym przez »Warsz. Dniewnik«, w obrębie tegoż okręgu zdarzyć się w przyszłości nie powinno.

* **W Lubuczu,** w gubernii mińskiej, pożar obrócił w perzynę 260 domów, pomiędzy niemi wszystkie budynki publiczne. Kilka osób zginęło w płomieniach. Ogień powstał podobno przez umyślne podpalenie.

* **Ze Lwowa** piszą: Trzy dni minęło od czasu, jak czarne podziemia wyniosłej cerkwi świętojurskiej przyjęły zwłoki śp. kardynała Sembratowicza na sen wieczny i odpoczynek, a oto już fantazya ludowa ubiera postać jego legendarnym urokiem i każe duchowi jego brać dalej udział w życiu ziemskiem. Oto wczoraj opowiadały sobie kumoszki we Lwowie, na podstawie zeznań rzekomo »naocznego« świadka, jakiegoś stróża cerkiewnego, że w ciągu ostatnich dwóch nocy, w chwili, kiedy na zegarach lwowskich odezwały się dzwony północ zwiastujące, wychodziły z podziemia cerkwi dwie postacie o powłóczystych szatach. Jedna wysoka, w śnieżnej białości ornatach, druga niższa nieco, przechodziła stopami ziemi nie dotykając, przez dziedziniec cerkiewny, i unosiły się w powietrzu nad placem św. Jura. Przerażony stróż miał widzieć na własne oczy, jak jedna z nich, wyższa, z wyglądu zmarłego śp. kardynała przypominająca, zwróciła się twarzą do cerkwi i z załamanemi rękami żałośnie zdawała się spoglądać na błyszczący przy blasku księżyca krzyż na kopule cerkiewnej. Kim była druga postać, nie wiedzą kumoszki, nie wie także i stróż ale opowiadają, że musiał piastować niegdyś wysoką godność cerkiewną. A więc był to chyba drugi kardynał ks. Lewicki, zmarły przed kilkudziesięciu laty.

ROZMAITOŚCI.

Okropne. Rosyjski okręt »Angara« przewoził z Tjumen do Tomska pięciuset więźniów rosyjskich. Z tych dla braku powietrza udusiło się 130-tu, a reszta ciężko się rozchorowała. Śledztwo jest w biegu, ale co wykaże?

Dziecko — jako przesyłka pocztowa. Spotyka się często na kolei żelaznej dzieci z kartkami na szyi, na których wypisany jest cel podróży dziecka. Szafnerzy dziećmi takiemi uczciwie się opiekują i uważają, ażeby dostało się na miejsce przeznaczenia. Niewystarczającą widocznie zdawała się ta opieka pewnej matce, chciała przeto swego 9-letniego chłopczyka posłać pocztą. Przybyła tedy z chłopcem, któremu na szyję zawiesiła kartkę z napisem: Neuwedel w Marchii, na pocztę i wręczyła urzędnikowi zwykłą żółtą kartę z adresem i oznaczeniem: »obok chłopczyk oraz paczka w szarym płótnie«. Urzędnik użyć musiał całego swego daru wymowy, ażeby kobiecie wytłómaczyć, że pocztą przesyłać można wprawdzie żywe zwierzęta, ale nie żywych ludzi. Nie potrzeba dodawać, że wypadek ten wywołał wielką wesołość wśród urzędników.

Pewien bardzo bogaty i miły młody hrabia w Turynie oślepł nagle przed kilku laty. W ostatnim czasie wyjechał on z matką swą, nie mówiąc nikomu, gdzie się udaje. Po powrocie do kraju udał się najpierw z wizytą do młodej wdówki, która mu bardzo wiele w jego nieszczęściu okazywała sympatyi. Kiedy pięknej pani zameldowano wizytę hrabiego, znajdowała się w kąpieli; wiedząc, że hrabia jest niewidomy, kazała go wprowadzić do swego pokoju i tu przyjęła go odziana w lekki tylko negliż, kończyła przytem swą toaletę, gwarząc przytem z rzekomym niewidomym. W toku rozmowy wyrzucała mu że tak nagle wyjechał, nie mówiąc dokąd i po co. Hrabia oświadczył, że wyjechał do Londynu ze swą matką, by się poddać leczeniu pewnego sławnego profesora. Młoda pani zapytała się z serdecznem współczuciem, czy sławny profesor ma nadzieję powrócić mu wzrok. Jakież było jej przerażenie, gdy hrabia oświadczył, że profesor nietylko że miał nadzieję, ale wzrok mu rzeczywiście powrócił, i że widzi teraz zupełnie dobrze. Z wielkiego zakłopotania wyrwał p. hrabia piękną panią, oświadczając się o jej rękę, którą też otrzymał.

We Wiedniu zamordował pewien robotnik z zazdrości swą żonę. Już od dawna prześladował swą młodą i ładną żonę nieuzasadnioną zazdrością, w końcu zastrzelił nieszczęśliwą we śnie, a potem sam sobie życie odebrał. Trzyletnią córeczkę znaleźli sąsiedzi rano pomiędzy martwemi rodzicami. Dziecko powiada, że ojciec matkę wieczorem bił, więcej nic nie umie powiedzieć.

Studenci kontrolerami kolejowymi. »Nowoje Wremia« donosi, że z nastaniem feryi uniwersyteckich oddano na czas wakacyi studentom urząd kontrolerów kolejowych na liniach Moskwa-Kursk i Niżny Nowogród. Próba ta wykazała świetne rezultaty i wyszła na korzyść tak zarządów kolejowych, jako też i publiczności. Zręczność studentów i ich uprzejmość spotkały się z powszechnem uznaniem. Pensye studentów kontrolerów wynoszą około 50 rubli miesięcznie.

— Odpocznijcie sobie trochę, Janie.

— A wy, dziadziu, zkąd wiecie, że mnie Janem zowią?

— Ha, widać, że wiem, skoro tak powiedziałem.

— Ciekawość! a skądże wy, dziadku?

— Ja ze świata, ale na was wstyd, że starych znajomych oto nie poznajecie.

Jan zostawił sochę na polu, przeskoczył przez rów i, przypatrując się dobrze podróżnemu, zawołał:

— Wszelki duch Pana Boga chwali! toć Piotr!

— A Piotr, Piotr, tylko widać dużom się musiał odmienić, skoro wy, Janie nie mogliście mnie poznać.

— Aleć bo wam broda zarosła, jak dziadowi, i po drugie — rychtyk wprost słońca stoicie, że cały blask na was idzie. Ano, mój Piotrze, moi kochani, jakże się macie? gdzieście wędrowali przez te czasy? co się z wami robiło?

Przywitali się uczciwie, a Piotr rzekł:

— Wędrowałem ja daleko. Byłem nawet w Warszawie i za Warszawą, i na jasnej Górze... Myślałem, że już was oczy moje nie zobaczą, aliście Bóg miłosierny doprowadził mnie jakoś do Zalesia we zdrowiu.

— A my tęsknili za wami, wspominieliśmy często.

— Bóg zapłać!

— I moja kobieta, i Magda, i dzieci — a już najbardziej ten oto wasz sierota, Jaś.

— Pamiętałem i ja o wszystkich, i dla każdego pamiątka się znajdzie w tej torbie. — Jakżeż, zdrowi u was wszyscy?

— Zdrowi, Bogu dziękować.

— A Jaś?

— Ho, ho, mój Piotrze, lepsze wyście mieli oczy, niż cała wieś. Wszyscy tego chłopaka głupim nazywali, a on pokazał, co umie.

— Zwojował co? — zapytał Piotr z przestrachem.

— Gdzie zaś! owszem, że porządny chłopak i kiedyś będzie z niego pierwszy organista. On i teraz już gra pięknie. Jak raz organista zaniemógł, to Jaś przez całą sumę grał i śpiewał, aż się ludzie wydziwić nie mogli, jako że taki nieduży chłopczyna, a u kanonika Jaś, oczko w głowie, i nie dziwota... chłopak sprawny posłuszny: i do mszy posłuży, i porządek w kościele zrobi, i śpiewać umie po łacinie, jak stary. Bardzo go kanonik lubi, bardzo.

— Pocieszyliście mnie, Janie, dobrą powiedzieliście mnie nowinę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie konkursowej

Otto Günter Następcy, (właśc. Wilh. Cohn)

w Wartemborku, sprzedawane będą

wszelkie towary

po znacznie zniżonych cenach

za natychmiastową zapłatą.

Skład jest we wszystkich oddziałach dobrze zaopatrzony.

Thiele,

adwokat, zawiadowca masy konkursowej.

WYPRZEDAŻ!

Z powodu zwinięcia interesu sprzedaje od dzisiaj wszelkie towary kolonialne i materyalne, żelazo, szkło, emalie, porcelan i towary krótkie, **wina, rumy, koniak i cygary** po każdej przystępnej cenie aż do 1 października.

Otto Haushalter,
ulica Olsztynkowa nr. 43.

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej"

w Olsztynie, ul. Dolna Kościelna
(Unterkirchenstr.) **12**
wykonuje

wszelkie prace w zakres drukarstwa wchodzące

w polskim i niemieckim języku, jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, bilety wizytowe, formularze, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesele, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się

szybko a tanio!

Seweryn Pieniężny,

wydawca „Gazety Olsztyńskiej".

Pomoc potrzebna!

Bez sądka nie ma piwa.

prosimy usilnie o jak najprędsze zwrócenie!

OTTO BESSAU. Olsztyn, **EMIL REINKE.**

Pierwsza i największa fabryka pojazdów pędzona parą.

Szanownej Publiczności **Olsztyna i okolicy** uprzejmie donoszę, że moją od 11 lat istniejącą i w najszerszych kołach znaną

Fabrykę powozów

dniem dzisiejszym urządziłem jako

pędzoną parą.

Jestem ztąd wstanie każdej konkurencyi czoło stawić i wszelkie wymagania w jak najkrótszym czasie zaspokoić. Rozmaite pisma uznania mogę wykazać.

Z wysokim szacunkiem

Gusta Reitzug,

Fabryka pojazdów, ulica Warszawska 25.

Telefon Nr. 521. # M. Janicki **Jopengasse Nr. 22.**

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznia się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

FABRYKA

pieców

Fr. Lehnardt
w Olsztynie
ul. Olsztynkowa
(Hohensteinerstr.)
— poleca —
wszystkie gatunki

pieców kaf.

po tanich cenach.

Poszukuje się

Pomieszkania

(na parterze) 2—3 izby, kuchnia z przyrządem o ile możności z chlewem dla jednego konia od 1 października. Oferty uprasza się pod numerem 1242 **Do redakcyi „Gazety Olsztyńskiej** nadesłać.

Powróciłem

z podróży.

Dr. Przewoski

Górne Przedmieście, w domu kupca pana Schöneberg.

Willy Stern

Gutsztacka ul. nr. 35
(obok hotelu „Deutsches Haus")

leczy zęby i wprawia takowe.

Przyjmuje:
od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.

Na nadchodzące żniwa polecam następujące gatunki

grabi

najnowszej konstrukcyi:

Grabie **„Puck"** z 22 zębami 42 m., z 24 zębami 44 m., z 26 zębami 45 m.

Grabie **„Heurecka" i „Tieger"** z siedzeniem od 9 m. począwszy.

Grabie patentow. **„Tryumf"** od 100 m. począwszy.

F. Kłodziński,
Olsztyn (naprzeciw gimnazyum).

Ucznia,

syna porządnych rodziców w naukę **krawiectwa** przyjmie zaraz lub później

A. Augustinowski,
mistrz krawiecki, ul. Górna 16.

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) K. Jaroszyk w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)